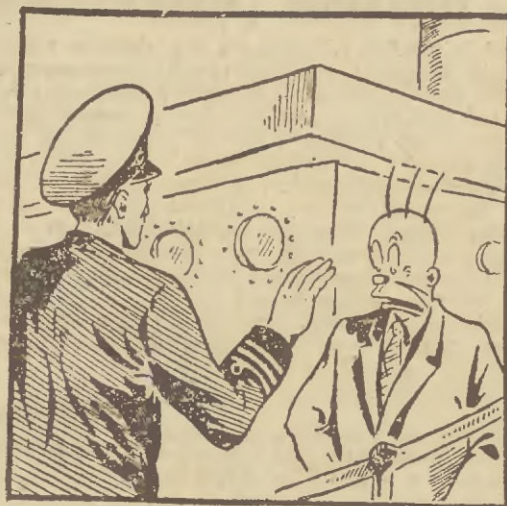


„Zaginiony łódź”



KRUPKA: — Czy ma pan jakiś konkretny projekt?

CZERSKI: — Owszem. Przy pomocy pewnego inżyniera udało mi się skonstruować specjalny typ łodzi podwodnej. Wiem w przybliżeniu gdzie może znajdować się mój zatopiony parowiec. Chcę w tej łodzi opuścić się na dno i spróbować dotrzeć do kasy pancerni, w której zostawiłem teczkę z planami.



W tej chwili nadbiegł jeden z marynarzy:

— Kapitanie — zawołał — przed nami jakiś łódź.

Rzeczywiście, w niezbyt wielkiej odległości od „Huraganu” czerniały zarysy wyspy, czy raczej jakieś ogromnej wystającej z wody skały. Przybliżywszy się do niej, ujrzyli ze zdumieniem, że wyspa miała kształt odwróconego do góry dnem rondla.



Prostopadłe gładkie ściany wznosiły się na wysokość około stu metrów. Choć okręt objechał wyspę dookoła, nigdzie nie było widać żadnego obniżenia i dostępu na wyspę wydawał się niemożliwy.

— Cóż to za dziwny łódź — mruknął kapitan Czerski. — Nie przypominam sobie, żeby znajdował się na niej jakiś wielki mapie pod tą szerokością.

Kapitan wraz z Krupką postanowili opuścić się w łodzi podwodnej na dno



oceanu i spróbować podjechać aż do samej wyspy. Kapitan wydał załozce rozkazy, żeby czekali na nich. Za pomocą specjalnej sygnalizacji miał się porozumiewać z pierwszym oficerem. Następnie sprowadził Krupkę do umieszczonej pod spodem okrętu łodzi i zamknął hermetyczną kłapę u sufitu.

(Ciąg dalszy jutro).

Śmiało i szczerze

Wiesz łaknie sportu

W rubryce „Śmiało i szczerze” zwróciliśmy uwagę na list L. Z. S. Ryjewo pt. „Kiedy wiesz otrzymasz sprzęt sportowy”. Łamy „Dziennika Bałtyckiego” okazały się właściwą drogą do serc instruktorów kultury fizycznej i sportowców z Ryjewa otrzymali sprzęt.

Wobec tego i my apelujemy o pomoc. Nie możemy dalej grać w „pepegach”, a nie chcielibyśmy przecież zaprzestać gry. Gramy już od 2 lat i mamy za sobą ok. 30 meczów i to nawet z B-klasowymi drużynami, jesteśmy też jedynym wyrobionym Ludowym Zespołem Sportowym na terenie Żuław. Prosimy więc odpowiednio władze o zainteresowanie się nami i przydzielenie nam sportowego sprzętu, a przede wszystkim — butów do piłki nożnej.

Kpt. LSS Stogi, gm. Kałdowo pow. Malbork
Zdzisław Andrejew

Nie wątpimy, że w trosce o upowszechnienie sportu i rozwój kultury fizycznej na wsi odpowiednio władze zainteresują się losem straszkanych sportowców.

Dalej niż do dworca

W związku z notatką w „Śmiało i szczerze” w sprawie przejazdów żniżkowych dla pasażerów z Oksywiu Dyrekcja MZK GG — uznając słusność wyrażonych życzeń — proponuje sprzedaż biletów również i na strefę do Zarzadu Miejskiego z tym, że bilet jednorazowy będzie o 2 zł droższy, a przejazd odbywać się będzie na trolleybus linii chylöńskiej, wzgl. sopockiej lub kackiej.

„Truś i Trusia”

wesoła historyjka obrazkowa dla dzieci — jest drukowana w tygodniku

»ŚWIERSZCZYK«

Autobusy linii „A” Gdańsk — Gdynia nie mogą być brane pod uwagę ze względu na znaczne przeciążenie tej linii i brak taboru autobusowego. Natomiast na wymienionych wyżej liniach wprowadzone są od 1 września w czasie dużego nasilenia dodatkowe trolleybusy, nie przewiduje się więc na tych odcinkach zbyt dużego przeciążenia.

W dalszym planie, po uruchomieniu linii trolleybusowej na Oksywie, Dyrekcja MZK GG opracuje projekt połączenia uproszczonego.

Dyrekcja MZK GG

Bezinteresowny znalazca

Przed kilkoma dniami zgubiłem w Nowym Dworze portfel z ważnymi dokumentami i sumą 11 tys. zł w gotówce. Nie wiedziałem dokładnie ani gdzie, ani o której godzinie zgubiłem ten portfel. Jednakże po 3 dniach MO w Nowym Dworze zawiadomiła mnie, że zgubą się znalazła. Ofiarowałem pewną sumę jako wynagrodzenie dla znalazcy, ale odmówił on przyjęcia pieniędzy. Składam więc tą drogą podziękowanie bezinteresownemu i bezimiennemu znalazcy.

Teodor Wildeman
Lubiszewo 2, pow. Gdańsk

Lokatorzy proszą o administratora

Ob. Gidziński Paweł — Wrzeszcz, ul. Libermiana 42 otrzymał całą kamienicę za drobny remont, wykonany na parterze (w swoim mieszkaniu) oraz w piwnicy. Niezadowoleni lokatorzy z tego tytułu zainteresowali się ob. Wojewoda gdański, który po dokonaniu lustracji lokalowej przez specjalistów — uchylił decyzję, przyznając całą kamienicę ob. Gidzińskiemu, przyznając mu tylko parter i piwnicę. Niestety, dotąd ta decyzja nie została wykonana.

Dalsze administrowanie oraz pobieranie komornego przez ob. Gidzińskiego uważamy za nieformalne oraz krzywdzące nas, gdyż ob. Gidziński nie wyznaczył komornego z Dziennikiem Ustaw, a

wypisując kwity za komorne, pisze „a konto komornego”, bez określenia daty, za który miesiąc, gdyż — jak się wyraził — później musi wliczyć do komornego koszty obecnych jego wydatków, związanych ze staraniem się o powtórne wyłączenie całej kamienicy spod kwatunku. Obawiamy się, że fakt ten może być dla Gidzińskiego powodem do wycofania nam procesu o eksmisję.

Nie chcemy dopuścić, aby stan ten się przedłużał i prosimy tą drogą odpowiednie czynniki o wyznaczenie administratora z urzędu, który nie będzie nas straszył podnoszeniem czynszu i ewentualną eksmisją i poda nam dokładną wysokość czynszu, który przagniemy regularnie wyrównywać.

Lokatorzy

Groźba epidemii

18 sierpnia pogotowie techniczne zamknęło wodę w domu Nr 3 przy ul. Zajęczy w Oliwie, twierdząc, że woda jest zakażona. Fakt ten postawił nas w sytuacji bez wyjścia, ponieważ nie możemy utrzymać czystości i w domu naszym, w którym m. in. mieszka 20 dzieci, może wybuchnąć epidemia. Wszystkie świadczenia są opłacone, żaden z lokatorów nie zalega z opłatą za wodę, przewody wodne są w porządku, nie było też żadnego wypadku zatrucia. Zwracamy się więc do odpowiednich władz sanitarnych z prośbą o zainteresowanie się sprawą naszego domu, gdyż dłużej już bez wody być nie możemy.

W imieniu lokatorów
J. Rzeźnik

W INNYCH LISTACH:

„Student” uważa, że stanowiska bileterów i szatniarzy w kinach, teatrach, restauracjach i hotelach powinny być rezerwowane dla inwalidów, gdyż ludziom zdrowym łatwiej jest starać się o zajęcie innego rodzaju.

L. Smotrycki, Gdynia, pisze, że 6 września o godz. 19.50 wylano z balkonu domu Nr 35 przy ulicy

Świętojańskiej kubełki pompy na chodnik. Ponieważ nie jest to, niestety wypadek odosobniony, odpowiednie czynniki powinny pouczyć tego rodzaju aspołeczne osoby, że nie wolno zaśmiecać miasta, ani też niszczyć ubrania przechodniów.

A. Kamiński, Gdynia, sądzi, że w „ogłoszeniach drobnych”, dotyczących sprzedaży, powinna być podana przybliżona cena danego przedmiotu, gdyż wówczas reflektant wiedziałby z góry, czy ceną mu odpowiada i nie traciłby czasu na jazdę.

„Kibice” skarżą się, że „Lechia” sprzedaje bilety ulgowe dla wojska i młodzieży szkolnej tylko w przedsprzedaży i tylko w Gdańsku, dla mieszkańców Gdyni, Orłowa i Sopotu bilety te są więc nieosiągalne ze względu na koszt specjalnego przejazdu. Kibice proszą „Lechię” o sprzedaż biletów ulgowych w dniu meczu przy kasie, oraz o ogłaszanie przez megafony składu obu drużyn.

Ustawa antyalkoholowa, art. 11 głosi: „kto w stanie nietrzeźwości znajduje się w miejscu publicznym, bez względu na swoje zachowanie podlega karze grzywny do 300 zł lub aresztu do dwóch tygodni, w razie zaś powtórzenia przestępstwa — grzywny do 500 zł lub aresztu do 4 tygodni. Karę aresztu i grzywny mogą być nałożone łącznie”. Obecnie grzywna została podniesiona 50-cioкратно. Takiej samej karze podlega ten, kto drugiego do stanu nietrzeźwości doprowadził albo kto drugiemu, będącemu w tymże stanie, napoje alkoholowe wydaje. Kto przekracza ten przepis, odpowiada solidarnie z winnym nietrzeźwym za szkody i straty wyrządzone przez niego osobom innym.

CIĄGNIENIE I-szej klasy 57 loterii 20 WRZEŚNIA

POD ŚWIATŁO

Pamiętnik jakich wiele

PONIEDZIAŁEK. Spóźniłem się na obiad. Żona była strasznie zła.

— Dlaczego tak późno? — spytała.

— Miałem bardzo dużo roboty. Wolałem jeszcze trochę posiedzieć i nie zostawiać sobie załogotności.

— Ty to myślisz tylko o pracy! A czy ty pomyślisz kiedy o mnie? Ja tu się męczę, haruję, gotuję, a ty przychodzisz lachy nigdy nie i tylko byś odpoczywał nie wiadomo po czym. Inne żony to chociaż coś mają ze swoich mężów, a ja to co?

Nastawiłem radio, ale nie zagłuszyło.

ŚRODA. Dostałem bilety do teatru.

— Chciał raz się wysilić — powiedziała żona.

W poczekalni złapała mnie za rękaw.

— Zobacz, tam stoi Wydrzyńska — powiedziała. — Widzisz? Ona to znów ma nową suknię, a ja nigdy nie mam co na siebie włożyć. Czy ty kiedy pomyślisz o tym, że ja już drugi rok noszę tę samą suknię?

— Przecież jej mąż ma lepszą posadę ode mnie — powiedziała słabym głosem.

— To dlaczego ty nie masz lepszego od niego? Inni mężowie to się starają, a ja nawet nie mam nylonów na zmianę. A Wiczorkowska to nawet ma futro.

Podobno sztuka była dobra, ale nie zauważyłem.

PIĄTEK. Z powodu reorganizacji nie przyjmowałem klientów. Wróciłem wcześniej do domu.

— Dlaczego tak wcześnie? — spytała żona. — Obiadu jeszcze nie ma. Czy ty się kiedy liczysz ze mną? Nie mogę się wiecznie śpieszyć, a ty tylko wołasz o obiad.

— Mogę poczekać, poczytam sobie tymczasem gazetę.

— No pewnie, ciebie tylko gazeta obchodzi. Siedzę cały dzień sama w domu, to do kogo mam mówić? Haruję i pracuję, a ty tylko czytasz gazetę. Mógłbyś chociaż ze mną porozmawiać!

Odłożyłem gazetę. Żona wyszła do kuchni zająć się obiadem.

NIEDZIELA. Przyszli Wiczor-

kowscy na obiad. Żona była jeszcze w szlafroku. Bawiłem ich jak mogłem. Obiad spóźnił się o dwie godziny.

— Ale ta Wiczorkowska się stroi! — powiedziała żona po wyjściu gości. — Zawsze w pretenstach. Widziałeś, jaka wymalowana?

— Mnie się zdawało, że ładnie wygląda — zaprotestowałem. — Lubię, kiedy kobieta jest staranna i dba o swój wygląd. Ty też ładniej wyglądasz, jak się trochę namalujesz.

— No wiesz! Dla własnego męża nie będę się stroić i malować. To wprost śmieszne!

Mnie to nie rozśmieszyło.

PONIEDZIAŁEK. Spóźniłem się na obiad.

— Dlaczego tak późno? — spytała żona. — Czy ty się kiedy liczysz ze mną? Tylko ci pracę w głowie. Inni mężowie to myślą tylko o żonach, starają się, żeby były ładnie ubrane. A ja to co? Przeczorkowska ma już piąty kapelusz, Sitkowska to sobie nawet lisa kupiła, Majkowska pojechała na wczasy, Lipkowska ma nowe pallo zimowe, Koczowska...

WTOREK. Jestem w Kocborowie. Czuję się tu doskonale.

(tom)

„Wielkie przesiedlenie roślin”

o tym gigantycznym przedsięwzięciu
Z. S. R. R.

informuje artykuł

J. Gerasimowa

w 8-mym numerze miesięcznika

PROBLEMY

MAGDALENA SAMOZWANIEC

Czy pani mieszka sama?

26)

Hałasowała w miarę możliwości „Setki”, nie zgasiwszy motoru, że kilka osób z kamienicy wyjrzało z okien i wyszło na balkony. W motocyklowym dresie z zielonkawego płótna, w pilocie i automobilowych okularach, które zwyczajem „szykatorów”, zawiesiła sobie na szyi, wyglądała szalenie sportowe i męsko. Była dumna jak gąsior i czekała, kiedy na balkonie ukaże się karakułowa mama, lub Edyta. Niedługo, rzeczywiście, obie zjawiły się na balkonie, a poznawszy w motocyklicie swojego lokatora, poczęły do niego krzyczyć z góry:

— Panie Hektorze! — zawołała gospodyni. — Jak pan wspaniale wygląda w tym dresie! — Jak lalka! Oczywiście męskiego rodzaju! Tylko na miłość Boską — niech pan przestanie hałasować!

Xenia zgasiła motor i triumfująco spoglądała w górę. — Masz babo — babę! — pomyślała, przemrużonymi oczami spoglądając na swoją gospodynię. — Widzisz teraz, że wszystkie twoje nieczne przypuszczenia były nie-

słuszne! — Czy kobieta przebrana za mężczyznę mogłaby tak się obchodzić z motocyklem i tak wyglądać?

— Panie Hektorze! — pisnęła z góry Edyta — niech pan mnie weźmie na siodełko. — Przejechałabym się trochę!

— Proszę bardzo! Służę natychmiast — odparła Xenia szarmancko.

— Po moim trupie! — wykrzyknęła matka. — Nigdy się nie zgodzę, żeby panienska z dobrego domu, miała siedzieć okrzakiem na motorze, albo żeby panienska tak dobrze wychowana i ułożona, mogła się nagle znaleźć w rowie! Żeby mi nawet o tym mowy nie było!

— Ach, jaka mama jest niedobra! — jęknęła dziewczę.

Xenia nie nalegała. Sama jeszcze czuła się w tym nowym sporcie dość niepewnie i wcale nie miała zamiaru ryzykować wiezieniem pasażera ze sobą.

— Nie trzeba się mamusi sprzeciwiać — panno Edyto! — rzekła dyplomatycznie. — Jesteśmy młodzi — mamy czas... jeszcze się nie raz przejeździemy!

Wsiadła z powrotem na maszynę, włączyła motor i dość wolno, przechylając się na obie strony pojechała pod most, żeby niedługo zsiść i motocykl windować schodkami

mi pod górę. — Było to strasznie uciążliwe na jej kobiece siły, więc stawała co chwila ocierała pot z czoła. W końcu nie mogąc dać rady, poprosiła jakiegoś idącego po schodkach człowieka, żeby jej pomógł.

— Powinien się pan jeszcze uczyć, a nie na motocyklu jeździć... — mruknął i pomógł jej wytaszczyć motocykl w górę. — Chłopaki teraz powariowali! Gdzież to ma siły na takie sporty!

Za „chłopaka” byłaby chętnie uściskała tego pocziwego człowieka, ale ponieważ nie byłoby mu to zrobiło najmniejszej przyjemności, więc gdy się już znaleźli na górze, wyciągnęła z kieszeni dwa amerykańskie papierosy i ofiarowała je swojemu zbawcy.

— Pan nie do tego — rzekł mężczyzna, wzruszając ramionami — gdzieś to? Głosik cienki, siły żadne. — Do „Służby Polsce” zapisz się pan, to zmężniejesz od razu i sił nabierzesz, a przynajmniej się pan na coś przydasz.

— Pomyślę o tym — rzekła szybko Xenia — pożegnała się i wsiadła na swoją maszynę. — Ale jak na złość motor nie chciał zapalić — puf, puf, puf — i cisza. — Puf, puf, puf — i znów nic. — Koło Xenii natychmiast zebrało się kilku gapiów i zaczęli radzić,

— Stary gruchot — rzekł jeden z nich. — Zaczekaj pan jak ja na niego siadę, to zaraz zapali.

Xenia stała zawstydzona, ze swoimi okularami, zawieszonymi na szyi.

— Może benzyny brakuje? — zauważył drugi z gapiów.

— Benzyny jest dość — rzekł pierwszy — tylko, że to stary szmelc.

— Dam panu za niego dwadzieścia kawałków — rzekł trzeci cwaniak i będzie po drażce. — Wsiądziesz pan sobie do autobusu i pojedziesz do domeczku.

— Mowy nie ma! — odparła Xenia butnie. — Kapryśny motor w końcu zapalił się i ty kając nierówno począł trząść maszyną. — Wsiadła i o mało, że nie najechała na jednego z przygodnych doradców. Przechylając się na obie strony, niepewnie i można rzec, jakając się, pojechała przez most ze strachem w sercu, z niebezpieczeństwem przejeżdżających pędem autobusów i taksówek na karku. — Jechała teraz bardzo ostrożnie i wolno, do miejsca, w którym stał również motocykl Poręby. Była to stara komórka zamykana na klucz, w kamienicy, w której mieszkała jego narzeczona.

(Ciąg dalszy jutro)